Rok III. Kraków-Podgórze, niedziela 26 listopada 1905. Nr 319.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Lud polski puka do bram!

Sejm nasz niestety nie dorósł do zadania, nie zrozumiał chwili dziejowej, która nastała dla narodu polskiego — i która też nastała dla monarchii austryackiej.

Większość sejmowa odmówiła wręcz spełnienia słusznej reformy wyborczej. Reformy tej z żywiołową siłą domaga się lud cały, bez względu na partye; reformy tej domagają się wszyscy, chłop i robotnik, mieszczanin i szlachcic postępowy, miejski socyalista, i religijny — i w gruncie rzeczy — konserwatywny włościanin. Reformę taką daje nam rząd wiedeński przy wyborach do rady państwa, a sejm polski odmawia jej dla wyborów do sejmu — i chce zachować horendalną niesprawiedliwość systemu kuryalnego!

Na posiedzeniu sejmowem słyszeliśmy wywody zaciekłych krótkowidzów reakcyjnych, słyszeliśmy też przemówienia uczonych profesorów zmierzające wszystkie do odwleczenia i pogrzebania reformy wyborczej! O każdej reformie można długo gadać *pro* i *contra;* w każdej ludzkiej sprawie ukazywać można złe strony. Ale prawdziwie mądry polityk nie opiera się konieczności i daje posłuch zdrowemu rozumowi.

A zdrowy rozum powiada, że nie może ostać się system, dzięki któremu 30—50 na pół zbankrutowanych panków, (którzy wykształceniem i inteligencyą z pewnością nieraz stoją niżej od inteligentnego robotnika w mieście!) posiada tyle praw, co 10.000 chłopów lub robotników, Trzydziestu szlagonów wybiera sobie posła — i to się potem nazywa „reprezentant narodu!"

Z Królestwa Polskiego idzie ku nam gorąca fala demokracyi i postępu. Sztandary z Orłem Białym wznoszą się w górę, serca biją otuchą i nadzieją. Żywie duch polski, kruszą się kajdany! Niezadługo będziemy się czuć wszyscy zjednoczonymi i silnymi, a my tu w Galicyi będziemy czerpać *z demokratycznego postępowego* Królestwa Polskiego siły żywotne... I w takiej chwili sejm galicyjski staje na stanowisku ciasnokastowem, reakcyjnem, nie rozumiejąc że reformy są nieuniknione!

Przywileje nielicznych jednostek muszą upaść. My nie pójdziemy tak daleko, aby szlachcie polskiej odmawiać patryotyzmu: okazała go setki razy w dziejowych potrzebach! My chcemy zgody i jedności narodowej. Ale nasza szlachta galicyjska jest najgorszą ze szlachty polskiej; ciasnota jej pojęć, ilekroć zbierze się w sejmie, wywołuje u każdego, miłującego kraj obywatela, niesmak, gorycz i oburzenie.

Szerokie warstwy ludności płacą *największe stosunkowo podatki,* płacą podatek krwi tak samo jak szlachta — słuszna zatem, aby miały i prawa polityczne.

* *

Nie ten szerzy „waśń społeczną", kto żąda swych słusznych praw, ale ten kto wzbrania się je uznać. W imię zgody społecznej, w imię harmonii i siły narodowej podnosimy żądanie reformy wyborczej, żądamy równego powszechnego bezpośredniego prawa głosowania. Galicya, kraj włościański i rolniczy winien mieć reprezentacyę głównie włościańską i robotniczą. My nie boimy się o rozum politycczny tych delegatów. Niech żyje chłop polski! Niech żyje narodowy polski robotnik! W nich leży przyszłość nasza, w nich tkwi siła niepożyta. Idziemy z niemi ręka w rękę, ilekroć słusznych swych praw dochodzą, bo sprawiedliwość społeczna stanowi podstawę siły Narodu i Ojczyzny.



Z walki komitatów przeciw rządowi: *Opieczętowane sale obrad.* W całych Węgrzech komitaty toczą zaciętą walkę przeciw rządowi. Chodzi przedewszystkiem w tej walce o to, aby nie dopuścić nowomianowanych nadżupanów rządowych do złożenia przysięgi służbowej. W tym celu urzędnicy komitatowi pieczętują sale obrad, w których żupani składać mają przysięgę i stawiają przed drzwiami pandurów z dobytemi szablami. — Klisza nasza przedstawia zapieczętowaną salę obrad w peszteńskim komitacie, gdzie policya, żandarmerya i wojsko musiały onegdaj wprowadzić nadżupana Lassberga w urzędowanie.

Mobilizacya w Galicyi?

Jeden z dzienników lwowskich przyniósł wiadomość o przygotowaniach do mobilizacyi w korpusach Galicyi i Bukowiny — i został za podanie szczegółów skonfiskowany! Nie możemy zatem i my ogłaszać dokładniejszych danych, które zresztą znaleźć można w warszawskich dziennikach; poprzestaniemy tylko na rozstrząsaniu pytania, *co mogłoby ewentualnie rząd skłonić do militarnych przygotowań.*

Nasuwają się tu trzy motywy:

1) Najpowszechniej panuje przekonanie, że wzgląd na groźną sytuacyę węgierską odgrywa w militarnych zarządzeniach ważną rolę.



Manifestacya w Warszawie. (Tak przedstawia pochód angielski „Daily Graphic).

2) Z Wiednia donoszą, że wobec manifestacyi Prus nad granicą rosyjską i widocznej chęci Prusaków do inwazyi Królestwa, hr. Goluchowski przesłał do Berlina notę tej treści:

Rząd austryacki życzy sobie utrzymania obecnego stanu terytoryalnego, a nie ma żadnych powodów przypuszczać, aby rząd rosyjski nie posiadał dostatecznych środków do utrzymania porządku w Królestwie; rząd austryacki stwierdza atoli zarazem, że informacye jego zaprzeczają w sposób kategoryczny wszelkim pogłoskom o rzekomym narodowo rewolucyjnym nastroju ludności Królestwa Polskiego. Rząd austryacki nie godzi też na jakąkolwiek *jednost onną interwencyę*.

Dla nadania tem większego nacisku nocie wręczonej rządowi niemieckiemu, rząd austryacki rozkazał zmobilizować pułki galicyjskie i postawić je w gotowości bojowej.

3) Również wzgląd na zapowiedziany na 28 b. m. strejk masowy — skłania rząd do militarnych zarządzeń (zgoła zresztą niepotrzebnych!).

* * *

Jak donoszą dzienniki lwowskie, na wypadek mobilizacyi rozesłane zostały do wszystkich dyrekcyi kolejowych (Kraków, Lwów, Stanisławów, Czerniowce) opieczętowane rozkazy dla personalu kolejowego. Nie wiadomo jednak jeszcze, czy zarządzenia, zawarte w rozkazach, będą faktycznie w życie wprowadzone.

* * *

Ostatni zeszyt wydawnictwa wiedeńskiego ministeryum wojny „Dislokation und Einteilung des k. u. k. Heeres" zawiera następujące dane:

W Galicyi, na Bukowinie, na Sląsku i w przyległej części Moraw znajdują się trzy korpusy armii: 1-szy ze sztabem w Krakowie, 10-ty w Przemyślu i 11-ty we Lwowie.

Korpus pierwszy liczy 8 pułków piechoty nr 12, 13, 20, 54, 56, 93 i 100 ujętych w dwie dywizye nr 5 i 12; dwa bataliony strzelców 14 i 16, oraz 9 batalion pionierów. Artyleryę tego korpusu stanowią: 1-sza brygada artyleryi polowej, złożona z czterech pułków pieszych i dwóch bateryj konnych, krakowski pułk artyleryi fortecznej, oraz dywizya jazdy, złożona z trzech pułków dragonów (nr 3, 10, 12) i pułku ułanów (2).

Korpus 10-ty w Przemyślu liczy siedm pułków piechoty (nra 9, 10, 40, 45, 77, 89 i 90), składających dywizyę 2 i 24, batalion strzelców nr 4, oraz bataliony pionierów nra 10 i 11, 10-tą brygadę artyleryi, złożoną z czterech pułków pieszych i dwóch bateryj konnych, pułk artyleryi fortecznej twierdzy Przemyśla, oraz dywizyę jazdy, złożoną z pułków dragońskich 1-go i 8-go, ułańskiego nr 6, oraz huzarskich 3-go i 13-go.

Korpus 11-sty we Lwowie liczy ośm pułków piechoty (nra 14, 24, 30, 41, 55, 58, 80 i 95), składających dwie dywizye piechoty 11-tą i 30-tą, dwa bataliony strzelców 23 i 30, brygadę artyleryi, złożoną z czterech pułków pieszych i czterech bateryj konnych, dwie dywizye jazdy, składające się z pułków dragońskich nra 2, 9 i 14, ułanów nra 1, 4, 7, 8 i 13, huzarów nr 10.

Oprócz tego w Galicyi i przyległych okręgach, należących do obwodów korpusowych, stoją trzy dywizye obrony krajowej, złożone z pułków nra 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 31, 32, 33, 34 i 35, oraz trzy pułki ułanów nra 1, 3 i 4.

Ogółem galicyjskie korpusy razem z dywizyami landwery liczą 133 batalionów piechoty, 3 bataliony pionierów, 56 bateryj artyleryi polowej o sile 432 dział, sześć batalionów artyleryi wałowej, oraz 126 szwadronów jazdy.

Zagadkowa kradzież na poczcie.

Kraków, 25 listopada.

W piątek o godz. 6 wieczorem w urzędzie pocztowym na Kazimierzu (Kraków VI.) urzędniczka i woźny pocztowy zapakowali — jak codziennie — do tak zwanego worka zbiorowego przesyłki pieniężne, a mianowicie 10 listów pieniężnych z różnemi sumami, znaczniejszą ilość przekazów, oraz w osobnym woreczku dzienny dochód kasowy, wynoszący 27.000 koron w banknotach papierowych i złocie. Po włożeniu całej poczty pieniężnej do worka, woźny pocztowy w obecności urzędniczki worek zalakował i pieczęcią pocztową zaopatrzył.

Za chwilę przyjechał z Podgórza tak zw. konwojent, który codziennie odwożąc pocztę podgórską na dworzec krakowski (Kraków II.), zabiera po drodze pocztę z filii pocztowej na Kazimierzu. Konwojent ów w piątek, tak, jak zwykle, odebrał na Kazimierzu worek zbiorowy, przepisowo zapieczętowany, odbiór pokwitował i pojechał na dworzec.

Tutaj urzędnik pocztowy i woźny odebrali wyżej opisany worek i skonstatowali, że pieczęcie były nienaruszone. Po otwarciu jednak worka zauważono we środku brak małego woreczka, zawierającego 27.000 kor. O fakcie kradzieży zawiadomiono natychmiast policyę i dyrekcyę pocztową.

Policya wydelegowała na miejsce kradzieży komisarza policyi dra Jasińskiego i inspektora polic. p. Bron. Karcza. Przez całą noc prowadzili funkcyonaryusze policyi śledztwo z drobiazgową ścisłością, lecz mimo tego dotychczas na żaden ślad sprawcy kradzieży nie natrafili.

Kradzież jest nadzwyczaj zagadkowa, gdyż nie wiadomo, gdzie skradziono woreczek z 27.000 kor., czy na filii pocztowej na Kazimierzu, czy też w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym.

KRZYWA WIEŻA.

Legenda bretońska.

Bretania jest prowincyą nad morzem położoną w północnej Francyi. Mieszka tam lud pracowity, bardzo pobożny, posiadający także dużo zamiłowania do poezyi. To też podobnie jak u nas Polaków krąży tam wśród ludu mnóstwo podań i legend na tle religijnem. Taką legendą jest też poniższą, jaką opowiadają sobie mieszkańcy miasta Tregnier i okolicy.

Od bardzo dawnych czasów śpiewają w kościele katedralnym w Tregnier zaraz po sumie przed błogosławieństwem jeden psalm z nieszporów. Z jakiego powodu zwyczaj ten został zaprowadzony, niewiadomo, ale wśród ludności powstała na tle tego zwyczaju następująca legenda:

Ongi, bardzo dawno temu, dyabeł zmęczony harcowaniem po świecie, postanowił odpocząć sobie na wieży katedry w Tregnier. Lecz, jak tylko wdrapał się na szczyt, punkt ciężkości zmienił się i wieża poczęła się chylić jak owa słynna pochyła wieża w Pizie.

Ogromne przerażenie w mieście — księża padają ze znużenia. Ale ani modły, ani procesye, nowenny i posty nie pomagają... szatan ani myśli się ruszać, a wieża grozi upadkiem.

Wtedy, widząc, że krucho, proboszcz parafii postanowił pogadać z samym dyabłem.

Rankiem pewnej niedzieli winduje się starowina na wieżę. A dyabeł jak nic, siedzi sobie między dzwonami i gra na flecie.

— Dzień dobry majsterku! — mówi proboszcz, uchylając kapelusza.

— Cóż to majstrem mnie nazywasz? Nie boisz się zuchwalcze? a „ekscelencyo"*) nie łaska?

— Dzień dobry ekscelencyo! niech i tak będzie — odparł proboszcz wcale nie zbity z tropu.

Dzień dobry, dzień dobry — odburknął dyabeł. — No i pocoś przyszedł? Chyba nie po to, żeby mnie na obiad zaprosić? Grałem sobie w najlepsze, a tu mnie nagabują... idź do swojej roboty a mnie nie przeszkadzaj.

— Kiedy... chciałem

— Jakie kiedy? Coś chciał?

— Chciałem cię prosić, żebyś wyprostował wieżę i wyniósł się stąd.

Słysząc to powiedzenie dyabeł, schował flet do kieszeni i ryknął szyderczo:

— Ha! ha! hi! hi! bagatela! tylko tyle! jak mnie potrzeba to przychodzicie do mnie, a potem do widzenia?

— Dyabelnie byś nas zobowiązał — prosił ksiądz — kładąc nacisk na słowo „dyabelnie", żeby pozyskać łaski złego ducha.

— Zresztą dobrze! — rzekł dyabeł zniecierpliwiony. — Odprostuję wieżę, ale pod jednym warunkiem, małym waruneczkiem...

— Słucham ekscelencyi.

— O drobnostkę mi chodzi, ot fantazya. Odstąp mi księże dusze niewiast, które dzisiaj między mszą, a nieszporami zdradzą swoich mężów.

— Zgoda! jaknajchętniej — odparł bez namysłu ksiądz — teraz prostuj wieżę!

Dyabeł spełnił na poczekaniu obietnicę i uleciał, jak to jego zwyczajem w postaci kłębów dymu. Ksiądz zaś zeszedł szybko nadół, bo nadchodziła godzina nabożeństwa.

Lecz kiedy już stanął w zakrystyi i miał przywdziać ornat, zrobił w duchu przegląd wszystkich kobiet parafii i złapał się za głowę... Przypomniał sobie także, jakto dyabeł wprawny jest w kuszeniu dusz i jak do tego często właśnie wybiera niedzielę, gdy ludzie mniej zajęci są pracą.

— A tom się spisał! — pomyślał ksiądz — tego się obłowi, a w dodatku pewnie i moją duszę dostanie.

Ale proboszcz ten taki był chytry, że i dyabła potrafił w pole wyprowadzić. Zastanowił się chwilę i już miał figiel gotowy.

— A gdybym tak wprowadził nieszpory do mszy — rzekł do siebie — nie pozwoliłbym kobietom na powrót do domu, a równocześnie ocaliłbym te, które nie przyszły do kościoła, bo między obu nabożeństwami skasowałbym tem samem przerwę...

Jak pomyślał, tak zrobił i dyabeł dostał figę, a wieża stoi prosto aż do tej chwili

Od tego czasu na pamiątkę wypłatanej dyabłu psoty, śpiewają zawsze w Tregnier podczas sumy jeden psalm z nieszporów.

*) Tytuł ekscelencyi przysługuje ministrom.

Zabójstwo artysty Pawliszaka.

(*Korespondencya „Nowin“*).

Z Warszawy piszą nam:

Przed trybunałem karnym rozegrał się głośny proces rzeźbiarza Dunikowskiego, który w styczniu b. r. w restauracyi Lyewskiego strzałem z rewolweru zabił malarza Pawliszaka; Dunikowski działał o tyle w obronie-własnej, bo Pawliszak chciał go spoliczkować w lokalu publicznym. — Swiadków do rozprawy powołano 13, wśród nich jedną kobietę, pnę Florę Hufnaglównę, utalentowaną autorkę, piszącą silnie erotyczne utwory pod pseudonimem Liljany. W Lilianie kochał się kiedyś ś. p. Pawliszak.

Był to człowiek chory, zdenerwowany. Odrzucenie jego obrazów przez *jury* (w czem winę przypisywał Dunikowskiemu) wprawiły go w szał formalny. Między Pawliszakiem, a Dunikowskim przyszło do wielkich scysyj. Fakt, że Dunikowski modelował biust Liliany, zaogniła jeszcze sprawę.

Dunikowski, cały pochłonięty pierwszą wystawą rzeźb swoich, która miała być właśnie otwartą d. 19-go stycznia, człowiek z natury i z rodzaju pracy swojej przeczulony, nerwowy, żyjący tylko dla sztuki, widział w tym nieoczekiwanym wrogu coś demonicznego, coś, co chce go zdusić, zdławić.

Dosyć więc było palnego materyału między tymi dwoma artystami, którzy, jak wiadomo, są *irritabile genus*; iskra padła i spowodowała wybuch, który skończył się tak nieszczęśliwie.

Takie mniej więcej wrażenie odnieśli licznie zebrani słuchacze z zeznań świadków — mężczyzn. Jedyną, jak rzekliśmy, przedstawicielką płci pięknej była panna Flora Hufnaglówna — Liliana. Nie chcąc psuć wrażenia, postaramy się przytoczyć to zeznanie w krótkości:

„Pawliszak prześladował ją od lat czterech i doszło do tego, że świadek nie oddawał mu ukłonu na ulicy. Wskutek tego dawne stosunki przyjazne zerwano całkowicie. Nie było jednak potwarzy, którejby nieboszczyk o niej nie rozpuszczał. Powiedział jej w oczy nawet, że wyszła kiedyś o godz. 3-ej w nocy od jednego z profesorów szkoły sztuk pięknych, co było fałszem, bo Liliana nigdy z domu bez matki nie wychodzi, a o wycieczkach nocnych nawet mowy niema. Doszło do tego, że świadek udał się do jednego ze znanych adwokatów z prośbą, ażeby uznać Pawliszaka za chorego umysłowo, lecz niestety adwokat objaśnił ją, że tylko rodzina chorego może wystąpić o ubezwłasnowolnienie. Pawliszak w swoim czasie malował portret Liliany za cenę umówioną, lecz gdy przyszło do zapłaty, artysta pieniędzy wziąć nie chciał, dlatego zapewne, że ona portretu odebrać nie mogła. Na portrecie bowiem była także główka jednego z profesorów, o którym wyżej wspomniano, a ona zamawiała przecież portret bez profesorskiej główki. Z Dunikowskim p. Hufnaglówna poznała się na kilka tygodni przed wypadkiem, gdyż zamówiła u niego biust.“

Prokurator Zawadzkij przemawiał bardzo oględnie, ze znajomością duszy ludzkiej. Jeżeli prokurator powiedział „oskarżam“, a słuchaczom się zdawało, że mówi „odpuszczam“, to w głosie powoda cywilnego, adw. przys. Bohdana Wydżgi wyraźnie zaakcentowano „potępiam“. A te słowa potępienia skierowane były właściwie nie pod adresem Dunikowskiego, bo są inni winniejsi, którzy na ławie tej siedzieć powinni, lecz przeciwko tym, którzy doprowadzili Pawliszaka do rozpaczy. Odebrali mu prawo do wystawienia dzieł przez cały ogół uznanych za znakomite, a nawet starali się pozbawić czci człowieka chorego, nawpół przytomnego. Zadaniem powoda cywilnego była rehabilitacya pamięci zmarłego i śmiało rzec można, że tezę tę przeprowadził adw. Wydżga z całą sumiennością.

Dunikowskiego bronił wymownie adwokat Pepłowski.

We czwartek, w drugim dniu rozprawy o godz. 2-ej prezydujący odczytał wyrok: z mocy art. 101 kodeksu karnego (obrona konieczna) Ksawery Dunikowski został uniewinniony.

Przeciągły grzmot oklasków wyrok ten powitał, a Dunikowski stał nieruchomy i tylko po bladej twarzy mu łzy spływały...

Czarodziej na ulicach Paryża.

Ludek paryski opowiadał sobie ubiegłej niedzieli niestworzone dziwy o jakimś tajemniczym człowieku, który zjawia się nagle i znika w biały dzień w oczach tłumów. — Z dworca kolei podziemnej na placu de la République wyszło mnóstwo podróżnych, gwarzących swobodnie i wesoło. Wtem słychać rozpaczliwy głos staruszki, która ze łzami w oczach woła, że skradziono jej torbę z całym jej majątkiem. Zjawili się policyanci i po chwili aresztowali dwa podejrzane indywidua, znanych rzezimieszków. Chciano zasięgnąć informacyi u poszkodowanej, ale tej nikt nie mógł się doszukać w tłumie. — W 5 minut później na miejscu, gdzie bileter odbiera karty jazdy, stanął wyższy urzędnik kolejowy i polecił, aby wszyscy podróżni okazali mu bilety. Gdy zwrócono na to uwagę i chciano się dowiedzieć, na jakiej podstawie ów człowiek chce prowadzić kontrolę — „wyższy urzędnik“ zniknął ludziom z oczu.

Niebawem zjawił się urzędnik policyjny, przepasany trójkolorową szarfą i nakazał wypuszczenie na wolność obu aresztowanych poprzednio mężczyzn. Cała bowiem tajemnica wyszła na jaw. Ową „poszkodowaną staruszką“ i tym „wyższym urzędnikiem kolejowym“ była jedna osoba, mianowicie słynny transformista Fregoli, który się z kimś założył, że potrafi sztuką nagłego zmieniania swej zewnętrznej postaci wprawić w zdumienie nietylko publiczność teatralną przy blasku kinkietów, lecz zdoła też „oczarować“ w biały dzień tłum uliczny, popisując się swym sprytem pośród niego. Naturalnie Fregoli zakład wygrał.

Z KRAJU.

Z Bochni. (*Jubileusz*). W niedzielę dnia 19. b. m. obchodził p. Antoni Langer, znany kapelmistrz, oraz kierownik orkiestry salinarnej w Bochni 25-letni jubileusz kierownictwa orkiestrą. Program jubileuszu był następujący: o godz. 5-ej po południu powitali członkowie jubilata tryumfalnym marszem, następnie zastępca tegoż p. Leopold Kosek przemówił, oraz wręczył jubilatowi w imieniu członków ork. upominek wykonany w zakładzie p. Wł. Gargula w Bochni, przedstawiający portret jubilata, oraz 28 członków tejże orkiestry. Upominek ten przyjął jubilat p. Antoni Langer z rozrzewnieniem i złożył członkom orkiestry serdeczne podziękowanie. Następnie przemawiali członkowie życząc mu przeważnie zdrowia i wytrwałości w pracy, aby ta orkiestra, na pozór nie liczna, pod Jego dalszym kierownictwem stała się wielką i silną i aby jak dotychczas cieszyła się nadal powszechnem uznaniem.

Uroczystość ta była urozmaicona nader doborowym programem tak, iż przeciągła się prawie aż do rana.

Krościenku nad Dunajcem 24 listopada 1905. (*Pobicie nauczycielki. — Porwanie się na wachmistrza żandarmeryi.*) W tutejszej szkole ludowej w klasie III. uczy bardzo energiczna nauczycielka p. Zofia Marconi, która obchodzi się z uczenicami barbarzyńsko. Bije je tak nielitościwie, że to jej postępowanie było już przedmiotem rozprawy sądowej. Onegdaj pobiła ona córkę tutejszego kowala Jana Rysia, który rozłaszczony, napadł na dom tej nauczycielki i w jej własnem mieszkaniu pobił ją dotkliwie. Zajście to wywołało tu w mieście Krościenku wielką sensacyę.

Na jarmarku w Krościenku gospodarz Jakób Kałafut z Dębna, kupując owce przeszkadzał weterynarzowi. Wezwano więc wachmistrza żendarmeryi p. Edmunda Freu dla z Krościenka, na którego, gdy go chciał aresztować, Kałafut podniósł laskę, a w końcu tak mu ścisnął palec u rąk, że wachmistrz przez kilka dni nie mógł ruszać nimi. Kałafut stanął obecnie przed trybunałem w N. Sączu.

Do rozprawy byli zawezwani policyant z Krosna i pokrzywdzony wachmistrz żandarmeryi p. Freundl który może posłużyć za wzór innym żandarmom zachowaniem zimnej krwi. Kałafut skazany został na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

Z Bielska. (*Tragiczny wypadek w fabryce. — Z miłości*). — W fabryce Josephyego w Bielsku zdarzył się straszny wypadek. Ślusarz Franciszek Szydłowski z Białej, spadł przez otwarte drzwi przy windzie z wysokości drugiego piętra i roztrzaskał sobie czaszkę. Nieszczęśliwy ożenił się dopiero przed kilku miesiącami.

Czeladnik kominiarski Władysław Bacza z Andrychowa, zatrudniony u majstra Bartusza w Bielsku, strzelił w poniedziałek do służącej, wychodzącej z domu dra Kwiecińskiego w Białej, z rewolweru, nie trafił na szczęście. Wkrótce potem aresztowano go i oddano sądowi w Białej.

Co słychać w mieście? 26 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Grzegorza. — Jutro w poniedziałek Wirgiliusza. — Pojutrze we wtorek Krescentego.

Niedziela.

Teatr miejski. O godzinie 3 „Grube ryby“, kom. w 3 aktach. M. Bałuckiego, (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Ijola“, dramat w 4 aktach napisał Jerzy Żuławski.

Zgromadzenia ludowe: W ujeżdżalni zgromadzenie socyal. o godz. 10 rano.

Zgromadzenie kobiet w sali hotelu Kleina o 4 popołudniu.

Zgrom. młodocianych robotników w sali Związku kobiet (Rynek główny) o godzinie 6.30 wieczór w sprawie organizacyi i strejku masowego.

Stow. kupców i młodzieży handlowej nadzwyczajne walne zgromadzenie o godz. 11 przedpołudniem.

Wiec urzędników w sali Rady miejskiej o godzinie 5 popołudniu.

Wieczór listopadowy w „Sokole“ o godz. 7 m. 15.

Wieczór listodadowy w Resursie urzęd. staraniem Tow. nauczycieli lud.

Przedstawienie amatorskie: w „Gwieździe“ („Onufry“, „Młynarz i kominiarz“).

W Związku stow. robotniczych: („W Dąbrowie Górniczej“, „Wigilia św. Andrzej“).

Cyrk: Konkurs podnoszenia ciężarów.

Masowy strejk dnia 28 listopada. Demonstracya strejkowa we wtorek w Krakowie i w Podgórzu przybierze imponujące rozmiary.

We wszystkich fabrykach ustanie praca. Sklepy będą pozamykane (przynajmniej od frontu, bo do niektórych handelków od tyłu będzie można się dostać). Rzeźnicy i masarze w niedzielę w cechu zadecydują, czy sklepy i jatki będą zamknięte; targu na Rynku nie będzie. Dorożki ani tramwaje we wtorek kursować nie będą, bo konduktorzy ani dorożkarze nie chcą, jak się informujemy, narażać się na możliwe nieprzyjemności ze strony spacerujących demonstrantów.

Przedstawienie teatralne we wtorek nie odbędzie się — i w tym celu do dyrektora udała się deputacya komitetu strejkowego.

Dzienniki ranne ani wieczorne *nie wyjdą* we wtorek (prócz „Nowin" i „Naprzodu", drukowanych w nocy z poniedziałku na wtorek).

Po zgromadzeniu w Ujeżdżalni, na które zecerzy z „Ogniska" udadzą się w liczbie 300 ze sztandarem czerwonym, oraz liczne stow. robotnicze z miasta i okolic również z czerwonymi sztandarami, odbędzie się zwykły pochód przez rynek; wieczorem, jak słychać, ma się odbyć pochód z lampionami.

* * *

Racyonalne zarządzenie starostwa w Podgórzu. Dla uniknięcia nieprzewidzianych ekscesów ulicznych w czasie strejku masowego zarządziło Starostwo w Podgórzu zamknięcie wszystkich szynków od poniedziałku godziny 6 wieczór przez cały wtorek aż do środy rano.

Strejk policyi miejskiej w Podgórzu. Dowiadujemy się, że także policyanci miejscy w Podgórzu wezmą udział w strejku generalnym. Wiadomość tę otrzymaliśmy późno w nocy, tak, że ją podajemy bez możności stwierdzenia.

* * *

Panie gospodynie z okazyi strejku nie mają żadnej potrzeby do zaniepokojenia. Zapewne braknie rano we wtorek nabiału i pieczywa, ale ostatecznie można się w środki żywności jak chleb, mięso i wędliny zaopatrzyć w poniedziałek.

Odezwy komitetu strejkowego wzywają demonstrantów **do spokoju** i należy się spodziewać, że do żadnych wybryków wobec zorganizowanej straży nie przyjdzie. Także władze czynią na ten dzień wielkie zarządzenia.

Naturalnie **ani ruch kolejowy, ani oświetlenie miasta nie doznają żadnych przeszkód.** Wogóle konieczne dla bezpieczeństwa publicznego funkcye fabryczne będą sprawowane. Robotnicy żądają tylko zaprzestania pracy w warsztatach kolejowych.

Z kół akademickich otrzymujemy następującą odezwę: Koledzy i Koleżanki! Przed kilku dniami zapowiedziano na publicznem zgromadzeniu strejk młodzieży akademickiej w sprawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania. Zastrzegając się jak najenergiczniej przeciw uzurpowaniu przedstawicielstwa młodzieży polskiej przez kolegów socyalistów, równie, jak przeciw składaniu w jej imieniu gołosłownych obietnic, czy zobowiązań, zaznaczamy niniejszem nasze stanowisko w tej sprawie:

I. Zważywszy, że powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo głosowania nie jest ze względu na niezałatwioną kwestyę narodowościową i odmienne od innych krajów koronnych austryackich warunki Galicyi — postulatem, którego spełnienie normowałoby korzystnie życie narodowe społeczeństwa polskiego w Galicyi, zważywszy, że przedewszystkiem r ó w n e p r a w o g ł o s o w a n i a musi ze względu na tak zwaną wschodnią Galicyę ulec znacznemu rozszerzeniu w duchu ochrony mniejszości — nie uważamy powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania za żądanie, z powodu którego mielibyśmy celem jednolitej akcyi narodowej społeczeństwa, wywołać bezcelowe w tym wypadku bezrobocie na Wszechnicy.

II. Biorąc zaś pod uwagę, że poglądy ogółu młodzieży na reformę wyborczą w chwili obecnej nie są zgodne, skutkiem czego przeprowadzenie strejku pod hasłem tylko powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania byłoby przymusem, stosowanym względem młodzieży, mającej inne przekonania, — przeto w imię wolności słowa i przekonań, czego strzedz w murach uniwersytetu jest przedewszystkiem naszym obowiązkiem, p r o t e s t u j e m y s t a n o w c z o p r z e c i w s t r e j k o w i, zapowiedzianemu bezprawnie w naszem imieniu, a na wypadek usiłowań w kierunku przeprowadzenia go, oprzemy mu się z całą energią ludzi niezawisłych duchowo, gotowych zawsze i wszędzie do obrony bezpartyjnego, naukowego charakteru uniwersytetu. — *Młodzież narodowa Wszechnicy Jagiellońskiej.*

Młodzież socyalno-demokratyczna na Uniwersytecie wydała odezwę do kolegów, kończącą się słowy:

„Jeśli odczuwacie krzywdę ludu, który swą pracą umożliwia Wam kształcenie i chodzenie do szkół, zsolidaryzujecie się czynnie z tym ludem w dniu 28 bm i przyłączycie się do powszechnego strejku w tym dniu ludowej manifestacyi politycznej za reformą wyborczą. Niechaj na jeden dzień zostaną wykłady zawieszone, niech tylko jeden głos rozbrzmiewa z piersi młodzieży, głos domagający się wolności, swobód i praw politycznych dla ludu!

W dniu tym powinniśmy wszyscy być na ulicy, na ludowej demonstracyi i przekonać masy, że w walce tej my stoimy z niemi, a nie idziemy przeciw nim".

Repertoar tygodniowy teatru miejskiego zapowiada:

Poniedziałek: „Dziady", sceny dram. w 6 obr. A. Mickiewicza.

Wtorek: „Żydzi", sztuka w 3 aktach E. Czirikowa. (Według naszych informacyj przedstawienie nie odbędzie się przyp. red.)

Środa: „Kordyan", poemat dram w 10 obr. J. Słowackiego (popularne)

Czwartek: „Żydzi", sztuka w 3 aktach M. E. Czirikowa.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Rosmersholm", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (nowość).

Niedziela: O g. 3 popoł. „Sawantki", kom. w 5 akt. Moliera, (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza, „Warszawianka" pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiański.

Święto dziatwy w krakowskim „Sokole", tj. obchód św. Mikołaja odbędzie się w niedzielę dnia 3 grudnia br. po południu. Program tego, olbrzymiem powodzeniem cieszące się widowiska obejmie: Chór chłopców, gra na fortepianie, deklamacye, orkiestra mandolinistów, lansyer odtańczony przez kilka par w stylowych kostyumach. Cały program wykona dziatwa. Zjazd św. Mikołaja w towarzystwie aniołów, ewolucye dyabelskie. — Każde z dziatwy otrzyma podarek, po paczce ciastek i cukierków. Wstęp dla dziatwy 30 centów. W bilety należy się zaopatrzyć najpóźniej do dnia 2 grudnia po południu w handlu p. Wołkowskiego (linia A-B).

Sarkofag Siemiradzkiego. Wczoraj przed południem radcy miejscy dr Stanisław Tomkowicz i Beringer odebrali imieniem gminy m. Krakowa sarkofag Henryka Siemiradzkiego, umieszczony w grobach zasłużonych na Skałce. Sarkofag stylowy, fundowany przez miasto, wykonał kamieniarz p. M a r k i e w i c z z kamienia pinczowskiego. Na sarkofagu umieszczony jest piękny medalion z portretem Siemiradzkiego, wykonany przez artystę rzeźbiarza p. St. W ó j c i k a.

Wyrodny syn. Jakób Katz z Kazimierza, spowodował przyaresztowanie swego syna Mojżesza, 26 lat liczącego, żaląc się, że go od dłuższego czasu bije i okrada. Policya odesłała synalka do krakowskiego sądu karnego.

Za niebezpieczne pogróżki aresztowała podgórska policya wyrobnika Piotra Przetockiego, który swemu chlebodawcy Eliaszowi Zimetbaumowi, handlarzowi mąki w Podgórzu, wygrażał się nożem, mówiąc, że „teraz zrobi się porządek z żydami".

Zuchwały złodziej kieszonkowy dostał się przed dwoma dniami w ręce policyi, mianowicie 21-letni Marceli Kozioł Przybył on na dworzec kolejowy w Płaszowie, gdzie liczni robotnicy, wracający z Prus, oczekiwali na pociąg i operował po ich kieszeniach. I tak skradł Ludwikowi Gorysiowi z powiatu kolbuszowskiego 21 koron, zaś Michałowi Szymańskiemu z pow. jarosławskiego pugilarej z 26 koronami. Szymański kradzież spostrzegł i złodzieja przytrzymał, który począł z całego gardła krzyczeć: „Pali się! pali się!" Powstał popłoch, robotnicy i publiczność zebrana w poczekalni, rzuciła się ku drzwiom, a Kozioł, korzystając z zamieszania, porzucił skradziony pugilares między tłum. Przy aresztowaniu przez agenta policyjnego p. Stępienia, podawał różne nazwiska.

W areszcie podgórskiej ekspozytury policyi okazało się przy rewizyi, że Kozioł miał w ustach zwinięty w kółeczko banknot 20-koronowy, pochodzący naturalnie z kradzieży. Złodzieja odstawiono do więzienia sądowego.

Zapiski policyjne. Emilia Karol, znana włóczęga przyszła na kolacyę do garkuchni p. Maryanny Klockowej, pl. Wolnica l. 2, a gdy się Klockowa zdrzemnęła, skradła jej żakiet i szal jedwabny, poczem uciekła. Nazajutrz aresztowana, tłómaczyła się, że te przedmioty kupiła od jakiejś nieznajomej kobiety.

Katarzyna Wojciechowska, pijaczka i złodziejka odwiedziła przed kilku dniami swą znajomą Krystynę Kubacką, okazując w czasie wizyty wielkie czułości. Po jej odejściu spostrzegła Kubacka brak swego serdaka. Jak policya stwierdziła Wojciechowska serdak skradła i sprzedała, a pieniądze przepiła; nie chciała się jednak w śledztwie przyznać do winy.

Ięk z Grzegórzek. Od grona obywateli Grzegórzeckich otrzymujemy następujący list:

Ze wszystkich gmin podmiejskich Grzegórzki, które najbliżej są Krakowa położone, najbardziej są zaniedbane. Idąc ulicą Grzegórzecką po jakim takim chodniku i przyszedłszy na miejsce, gdzie się drogi rozstają — jedna do rzeźni, druga na właściwe Grzegórzki, ma się wrażenie, iż tu świat się kończy i nic więcej prócz błota — błota!!

A jednak i tam l u d z i e mieszkają, wprawdzie ludzie biedniejsi od tych w śródmieściu, ale dlatego, że to są ludzie, więc udają się za pośrednictwem Szanownej Redakcyi z prośbą, aby ich władze jak ludzi w opiekę wzięły.

Miejsce tak zwane od rogu do bramy czerwonej jest wprost nie do przejścia. Błoto, niezgarnywane prawie nigdy, sięga wyżej kostek, tak, iż najwyższe kalosze nic nie pomogą. Ale ci biedni ludzie kaloszy nie noszą, zato często podarte buty. Proszę wyjść na tę drogę w tych porach, kiedy dzieci idą lub wracają ze szkoły! Zapytywana gmina Grzegórzek odpowiada, iż uporządkowanie należy do Krakowa, a Kraków? no przecież Kraków ma nawet chodniki betonowe! Jeśli to, co opisuję, dzieje się w d z i e ń, proszę sobie wy-

obrazić, co się dziać musi wieczorem, gdy ludzie wracają do domu z roboty. Idzie się wtenczas na oślep, błoto czy woda — po kostki, czy po kolana, wszystko jedno — w domu się wysuszy — ba ale przy czem? kiedy i na tym punkcie jesteśmy wydziedziczeni, bo *miejski skład węgli* zapomniał, że tu mieszkają właściwie ci, dla których ten skład stworzony został.

Od *tygodnia nie widzimy tu wozu z węglami*. Ot, zwyczajne zapomnienie! Co zaś się tyczy stosunków bezpieczeństwa, to streścimy się w zapytaniu, które da i odpowiedź: czy odważyłby się ktoś, który szczęśliwie mieszka w Krakowie, pójść wieczorem na Grzegórzki?

Z nieba zmiłowania spodziewać się można dopiero w lecie, aż to morze błota zamieni się w chmury prochu tłumiącego oddech. Na teraz udajemy się z prośbą do odnośnych władz, aby tknięte litością — uznały nas za „ludzi". *Mieszkańcy Grzegórzek.*

Dragoni z Wiednia w Krakowie. W sobotę przybyło do koszar na Prądniku półtora szwadrona dragonów z Wiednia. Czy będą na dzień 28 potrzebni??

Sprawozdanie poselskie. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej publiczne zgromadzenie, zwołane przez Tow. demokratyczne polskie, na którem posłowie dr Ignacy Petelenz i Jan Rotter złożyli sprawozdanie ze swojej działalności w parlamencie i Sejmie. Sala rady miejskiej była po brzegi zapełniona, a to dzięki temu, że „Naprzód" wezwał klasę robotniczą do tłumnego udziału w tem zgromadzeniu. Przewodniczył prezes Tow. demokratycznego p. E. Klemensiewicz.

R. m. Konopiński postanowił rezolucyę z wyrazem sympatyi dla ruchu wolnościowego Polski i Rosyi protestując zarazem przeciw pogromom żydowskim.

Zgromadzeni wysłuchali przemowy stojąc. Przemawiali dalej dr Gertler, dr Bardel, r. Niemetz, dr Gross, r. m. Nowak i dr Emil Bobrowski (soc.), który krytykował stanowisko posel Petelenza, wreszcie poseł Rotter i inni.

Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

Komers akademicki w Krakowie.

W sobotę o godz. 3 po południu odbył się w sali hotelu Kleina komers akademicki przy udziale około 650 akademików, w sprawie wstrzymania wykładów na uniwersytecie w dzień 28 bm. Młodzież zebrana dzieliła się na dwie grupy: z jednej strony socyaliści, ludowcy, postępowcy i syoniści, jako zwolennicy powszechnego, równego prawa wyborczego — a z drugiej narodowi demokraci i konserwatyści przeciwni reformie wyborczej; przychodziło więc do ostrych starć, a obrady były bardzo burzliwe. Przewodniczył akad. Moszoro (socyal-dem.), referował im. młodzieży socyalistycznej akad. Rose, wnosząc rezolucyę aby przyłączyć się do masowego strejku i wstrzymać od wykładów. Imieniem drugiej strony przemawiał akadem. Staniszkis (narod. dem.) i zgadzając się na powszechne i równe prawo wyborcze, żądał jednak reprezentacyi zawodowej, protestował przeciw teroryzmowi socyalistów i oświadczył, że młodzież narodowa na wykłady 28 b. m. pójdzie; postawił też odpowiednią rezolucyę. Dalej przemawiali Bross za rezol. Rosego — zaś Mynarski za rezolucyą Staniszkisa. Syonista Pilzer, popierał wywody Rosego, ale postawił poprawkę do wniosku, aby przy reformie wyborczej uznać równouprawnienie narodowości żydowskiej.

Akad. Mehler postawił wniosek, aby 28 b. m. zebrała się cała młodzież postępowa o wpół do 9 rano w uniwersytecie i na wypadek nieodwołania wykładów przez senat akademicki, nie dopuściła siłą do ich odbywania.

Ponieważ dyskusya się przeciągała, wybrano generalnych mowców, Horodyskiego przeciw, Rosego za strejkiem. Przy wywodach pierwszego mowcy, jak i w ciągu całej dyskusyi przychodziło do burzliwych scen, a w końcu przewodn. odebrał Horodyskiemu głos. Wtedy wszechpolacy i konserwatyści złożyli na znak protestu przeciw strejkowi 258 biletów wizytowych do rąk przewodniczącego i śpiewając narodowe pieśni salę obrad opuścili, a pozostałych 400 akademików uchwaliło rezolucyę Rosego za strejkiem, z poprawkami Pilzera i Mehlera, poczem wśród śpiewów Czerwonego sztandaru poczęli salę opuszczać.

Po komersie udała się młodzież uniwersytecka w pochodzie do gmachu Collegii novi, śpiewając po drodze pieśni rewolucyjne. W uniwersytecie odbywało się właśnie w sali Kopernika na II piętrze nadzwyczajne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza. Uczestnicy komersu wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru", wtargnęli przemocą do środka, wobec czego kurator Czytelni akademickiej prof. dr Zoll (młodszy) rozwiązał zgromadzenie. Rozległy się wówczas okrzyki: „Precz z senatem akademickim!", „Niech żyje równe prawo wyborcze!", Precz z przywilejami!", a część młodzieży poczęła śpiewać „Czerwony sztandar", młodzież zaś narodowo demokratyczna „Jeszcze Polska nie zginęła". — Cały gmach „Collegium novi" napełniła młodzież uniwersytecka, a także robotnicy i młodzież handlowa żydowska. W końcu akad. Rose wezwał zgromadzonych kolegów do rozejścia się wzywając wszystkich do strejku w dniu 28 listopada.

TELEGRAMY „NOWIN".

Z Królestwa Polskiego.

Petersburg. Deputacya kongresu ziemców konferowała z Wittem i będzie przedstawioną carowi. Odbywają się także rokowania między Wittem a polskimi członkami deputacyi ziemstw w sprawie autonomii Polski. Według dotychczasowego przebiegu rokowań spodziewać się można korzystnego rezultatu.

Na złodzieju czapka gore!

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg" pisze: Prasa warszawska w dalszym ciągu stara się rozpowszechnić pogłoskę o rzekomych zachciankach niemieckich wmieszania się w sprawy Królestwa Polskiego. Ponownie „Kuryer Polski" i „Kuryer Poranny" rozgłaszają, że w Galicyi zarządzono mobilizacyę, a to jako kontrdziałanie przeciw zamierzonemu ze strony Niemiec wmie-

Z estrady koncertowej.

Kraków 25 listopada.

Koncert Lalewicza planisty.

Słyszeliśmy na dwóch popisach uczniów p. Lalewicza, którzy z nim, a raczej za nim przybyli z Odessy. Popisy te oceniła publiczność jak najpochlebniej dla uczniów i dla nauczyciela. Wczoraj mieliśmy sposobność usłyszenia go, na tle poważnego i bogatego programu. Pan Lalewicz ujmuje przedewszystkiem prostotą i prawdą w grze, co dowodzi wielkich zasobów artystycznych. Nie ma tam ani śladu fałszywej pretensyi, ani śladu maniery. Nie pragnie on przeciętnych mieszczuchów chwytać za serce tandetą efektów, ani dogadzać filistrom, fałszywą patyną klasycyzmu. Jest młodym, pełnym pragnień, a z estrady szczerze przyznaje się, o ile te szlachetne pragnienia zdołał urzeczywistnić. Można mu też z równą szczerością odpowiedzieć, że osiągnął wiele. Jego technika jest bardzo wysoko rozwinięta i wolna od braków, między jego forte a piano, czas wplecie nie jeden jeszcze odcień; w jego wzorowej rytmice widać zaletę, która pozostanie niepospolitą ozdobą jego gry. — Cantylena jego, pełna zdrowego i pięknego tonu, która w drobnych utworach Szumana, a szczególnie w utworze Rubinsteina, dowiodła głębszego odczucia, nabierze w utworach Chopina niejednego jeszcze odcienia.

Wykonanie Fugi Bacha, Ronda Beethovena oraz pierwszej i trzeciej części fantazyi Szumana, należało do pereł koncertu. W pierwszej części fantazyi, artysta wydobył wszystkie szczegóły, bez niepotrzebnego rozwlekania, w trzeciej miał szczęśliwą myśl przyspieszenia w ustępach wzmagającej się siły, dzięki czemu część ta zawsze zyskuje. Część środkowa straciła na majestacie ruchu z przyczyny zbyt szybkiego tempa. — Najsłabszym momentem koncertu była Barkarola Chopina, za szybko i za pobieżnie grana — to samo dotyczy również poloneza Fis dur Chopina. Nie będziemy tu wyliczać wszystkiego, co p. Lalewicz wykonał według programu i po nad to, zniewolony bardzo gorącemi oklaskami — cieszymy się tylko szczerze, że ten pierwszy jego występ, tak świetnie go zarekomendował. *Poraj.*

Z TEATRU.

„Żydzi" sztuka w trzech aktach Czirikowa.

„Żydzi" są aktualnym utworem, tak aktualnym, jak artykuł dziennikarski, lub telegram jakiego wielkiego dziennika, przynoszący dokładny opis pogromu żydów — i pod względem artystycznym nie stoją o wiele wyżej od takiego telegramu. Sztuka ta szarpie nerwy, przeraża brutalnością końcowej sceny (napad czarnej sotni), ale nie wzrusza. Akcyi nie ma żadnej. Natomiast kilka interesujących typów żydowskich i kilka polemicznych artykułów, *pardon*, dyalogów na temat syonizmu, trzyma uwagę widza w naprężeniu.

Odegrano sztukę, przy przepełnionej widowni, znakomicie. Pani Solska jako młoda żydówka, stworzyła wysoce interesującą, prawdziwą, a przy całym realizmie szlachetną postać. Panowie Solski, Sosnowski, Jednowski, Stanisławski, Węgrzyn doskonale stworzyli postaci. Wyborny był p. Bończa jako uczeń zegarmistrzowski. Figura dra Furmana mniej się udała p. Zelwerowiczowi.

Scena wtargnięcia czarnej sotni do sklepu zegarmistrza i mordowanie studenta, broniącego żydówki, scena targająca nerwy, odegrana została z wielkim, nawet przesadnym realizmem. Trwała za długo...

Publiczność, socyalistyczna i syonistyczna, zebrana na galeryi, oklaskiwała hucznie znamienne ustępy tyrad scenicznych. Po drugim akcie rzucono z galeryi moc kartek z odezwą w duchu syonistycznym. *ls.*

szaniu się w sprawy rosyjskie Polskie i że Niemcy powiadomiły o swym zamiarze Wiedeń, który jednakże nie przychylił się do tego planu.

W tej nowej wersyi chodzi tylko — pisze dalej „Nordd. Allg. Ztg“ — o wymysły, ponieważ Niemcy nigdy nie miały zamiaru mieszania się. Dlatego nie mogły o istnieniu podobnego zamiaru zawiadomić Wiedeń. Ponieważ takie zawiadomienie nie nastąpiło, nie mogło być więc powodu do mobilizacyi w Galicyi. — Polskie dzienniki więc jedno kłamstwo popierają innem. (Niemcy wypierają się ciągle interwencyi, ale nikt w świecie im wierzy. — Przyp red.).

Z Warszawy piszą:

Redakcya zawieszonego „Gońca“, nabyła tygodnik „Czytelnię dla wszystkich“ i wydaje dziennik w tej samej formie, jak poprzednio, cztery razy na tydzień, aż do chwili przywrócenia wydawnictwa tegoż pisma. Zapowiadają w grudniu nowy tygodnik „Odrodzenie“ i kilka pism codziennych: „Kuryer wieczorny“, „Dzień“ (wydawany przez Granowskiego).

Krąży pogłoska, jakoby grono finansistów m. Warszawy, opracowało projekt udzielenia od Król. Polskiego rządowi pożyczki 300 milionów rubli — w zamian za zapewnienie autonomi. Projekt podobno wyszedł z miarodajnych sfer petersburskich. Być może, że to „kaczka“ — ale w tych czasach „kaczki“ się nieraz sprawdzają.

Teatry w sobotę rozpoczęły przedstawienia.

Hr. Tyszkiewicz otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę.

Z powodu niesłychanej nędzy obywatelstwo warszawskie zorganizowało „Pomoc Narodową“. Z okolicznych wsi szlachta i włościanie nadsyłają furami chleb, ziemniaki, aby ulżyć nędzy w Warszawie.

Z CARATU.

Kongres ziemstw.

Moskwa. Kongres ziemstw i miast powziął uchwały w sprawie: **zniesienia ustaw wyjątkowych, nominacyi świeżych urzędników policyjnych i administracyjnych**, podporządkowaniu wszystkich ministeryów z wyjątkiem ministerstwa dworu radzie ministrów, **śledztwo z powodu wszystkich wykroczeń** dokonanych przy współudziale tłumów, poddania policyi zarządowi władz ziemskich i miejskich, utworzenia publicznych komitetów bezpieczeństwa, **zupełnej amnestyi** dla wszystkich politycznych i religijnych zbrodni, popełnionych przed i po manifeście.

Ziemcy o autonomii Królestwa.

Moskwa. (P. a. t.) Na onegdajszem posiedzeniu kongresu ziemstw i miast dyskutowano nad kwestyą polską.

Redaktor **Struwe**, z dziennika „Oswobodzenie“ żądał dla Polski, gdzie istnieje teraz jak obecnie w całem państwie anarchia, **liberalnej administracyi i autonomii**. Obcego wmięszania nie należy się obawiać. Wszyscy Rosyanie potrafią je nalężycie odeprzeć.

Ks. **Dołgorukij** oświadczył, że autonomia nie oznacza oderwania. Nawet Katkow za nią wystąpił. Moskiewski Kreml i Praga warszawska podały sobie ręce i w niedługiej przyszłości możliwą jest **federacya państw słowiańskich**, w której Rosyanie i Polacy pod kulturnymi względami odegrają wybitną rolę.

Kaczkarow z Kaługi wzywał, aby polecić rządowi, by kwestyę polską rozwiązał **bez rozważania kwestyi wmięszania się Niemiec**, które to wmięszanie się naród rosyjski potrafi odeprzeć.

Kroszowski z Petersburga domaga się, aby pozostawić rozstrzygnięcie kwestyi polskiej Dumie.

O północy obrady przerwano.

Żołnierz, ale nie żołdak!

Kijów. (Pet aj. tel.) Komendant wojskowego okręgu kijowskiego odmówił kategorycznie wydania jakichkolwiek zarządzeń przeciw strejkującym, oświadczając, że w postępowaniu swem kierować się będzie jedynie głosem swego sumienia.

Z ruchu robotniczego.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Agitacya za 8-godz. dniem pracy wydała dotąd następujący wynik: W pięciu fabrykach wydalono wszystkich robotników ogółem 1.700, w 7 zaś zagrożono wydaleniem. Nowa adminiralicya i zakłady baltyckie, jakoteż inne, pracują wśród dotychczasowych warunków. W fabryce putiłowskiej i w fabrykach prawie całej dzielnicy Narwa i Moskwa robotnicy pracę podjęli, aby organizacyę swą dalej rozwijać.

Różne telegramy.

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt. Starszy żupan br. Lassberg przybył dziś z nowo zamianowanym sekretarzem do budynku komitatu i wezwał honorowego sekretarza Dubroviczky'ego, aby ściśle wypełniał jego polecenia i agendy sekretarza. Dubroviczky oświadczył, że nie został oficyalnie zawiadomiony o dotychczasowych zajściach i odmówił objęcia agend sekretarza, zaznaczając, że dla niego jedynie miarodajnemi są uchwały municypium. Wszyscy urzędnicy zjawili się w biurze, ale pracy nie rozpoczęli.

Budapeszt. Żaden z urzędników komitatowych mimo wezwania st. żupana nie zjawił się. — Nowo mianowany sekretarz Römer urzęduje.

Burza na uniwersytecie.

Budapeszt. Wczoraj przedpoł. studenci odbyli w ogrodzie techniki zgromadzenie, przyczem policyę, ustawioną przed techniką, obrzucano węglami itp. Policya opróżniła ogród, przyczem obrzucano ją węglami z balkonów i okien domów sąsiednich. Po opróżnieniu ogrodu rektor wystosował przemowę do studentów, w której wezwał do umiarkowania i spokoju oraz oświadczył, że wykłady z powodu tych zaburzeń do dalszego zarządzenia zostają zawieszone.

Demonstracya przeciw Turcyi.

Ateny. Flota mocarstw płynie ku wyspie Lesbos i zajmie urząd cłowy w Mytilene.

Londyn. Dzienniki donoszą, że jeżeli Turcya nie ustąpi, Austrya otrzyma pełnomocnictwo od mocarstw do wkroczenia do Saloniki.

Konstantynopol. Ustęp w nocie Porty, stwierdzający, że jedno z państw nie wykonało postanowień traktatu berlińskiego, odnosi się do Bułgaryi. W ten sposób Bułgaryi przypisywane jest pośrednio przyczynienie się do żądania reform i demonstracyi flotowej. Że demonstracya flotowa miałaby na celu spowodowanie powstania w Macedonii, nie uzasadnia się. Również za nieuzasadnioną należy uważać pogłoskę, że proklamowaną będzie wojna święta.

Turcya ustępuje?

Konstantynopol. Wczoraj w południe minister spraw zagr. odwiedził seniora ambasadorów, bar. Calice. Porta jak się zdaje, **we wszystkich punktach gotowa jest ustąpić aż do kilku szczegółów**, które jeszcze będą musiały przyjść pod obrady. Floty w danym razie nie będzie można w drodze powstrzymać i może ona ewent. otrzymać rozkaz do powrotu dopiero w Mitylene.

Lueger, a strejk 28 bm.

Wiedeń. Na posiedzeniu rady miejskiej burmistrz Lueger (który zresztą jest też na powszechnem prawem głosowania), oświadczył, że gazownia i elektrownia będzie pracować, oraz, że ruch tramwajowy będzie utrzymany. Szkoły nie będą pozamykane. Wreszcie prosił burmistrz, aby ludność się nie obawiała. Radny Porzer wzywał rząd, aby zarządził wszelkie środki bezpieczeństwa.

W Wiedniu jest skonsygnowany garnizon wojskowy.

Ibsen chory.

Chrystyania. Stan zdrowia H. Ibsena, który od dłuższego czasu dawał powody do obaw, pogorszył się. Poeta kilka razy zemdlał i jest nieprzytomny.

W szkółce. — A teraz powiedźcie mi dzieci, kto panuje w Indyach Wschodnich?

Przeważnie dżuma, panie profesorze.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.